

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR



GRUDZIEŃ/2024

3/202/2024

ISSN 1731-4704

12

Jesteście gotowi na świętowanie? Nie, nie myślimy tu wyłącznie o zbliżających się Bożym Narodzeniu i sylwestrze. Bo przecież każde zetknięcie z kulturą – koncert, wystawa, spektakl, film – jest świętem. Nie tylko karmi naszego ducha, ale przede wszystkim pozwala spotkać się z drugim człowiekiem i jego wrażliwością. To także moment zatrzymania w biegu i dostrzeżenia różnych odcieni świata.

Okazji do takiego świętowania mamy w Toruniu co miesiąc mnóstwo i grudzień nie jest tu wyjątkiem. Zanim więc zasiądziemy z bliskimi przy wigilijnym stole, warto przejrzeć bogatą ofertę wydarzeń, o których potem będziemy mogli porozmawiać w rodzinnym gronie, unikając dzięki temu polaryzujących dyskusji politycznych. A przyznać trzeba, że w tym miesiącu wiele imprez opowiadać będzie o korzyściach, które przynosi szukanie tego, co nas łączy, a nie dzieli. Wspólna pasja od 25 lat pozwala istnieć i odnosić sukcesy Chórowi Astro-labium. O ważnych problemach społecznych opowiedzą wystawy fotografii na organizowanym po raz pierwszy w Galerii Wozownia przeglądzie PreFka. Mimo że od śmierci lidera Republiki mijają 23 lata, wspólnota jego fanów z całej Polski gromadzi się co roku na Dniach Grzegorza Ciechowskiego. Ale oczywiście w grudniowym kalendarzu imprez dominuje tematyka świąteczna i do wyboru macie mnóstwo propozycji fantastycznego spędzenia czasu z rodziną. A na koniec roku wspólne szaleństwo na Rynku Nowomiejskim podczas Sylwestrowej Mocy Przebojów z Telewizją Polsat z pewnością pozwoli torunianom i gościom wejść w 2025 rok radośnie i z przytupem.

Zanim jednak wzniesiemy noworoczny toast, życzymy sobie - nie tylko od święta - codziennej kultury, zwykłej życzliwości, wzajemnej cierpliwości. Bądźmy razem w drobnych gestach i uśmiechu, a nawet nie zauważymy, jak wyrosną nam skrzydła.

Redaktorka naczelna
Magdalena Kujawa



Fot. Małgorzata Litwin



IKAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Rafał Drzycimski

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel, tel. 608-59-00-71, www.treichel.pl

Druk: FH REMI, ul. Strażacka 35, 43-382 Bielsko-Biała, www.remi.com.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenia miesiąca 2-7

Idą święta
Oto wszyscy są
Ale kosmos!

■ Wydarzenie miesiąca 8-10

Wspólnym głosem
Zoom na Wozownię

■ Repertuar na grudzień 11-38

Programy instytucji kultury

■ Spotkania sprzed lat 39 i 48

Których już nie ma cz. III

■ Rozmowa miesiąca 40-43

Szukanie światła – wywiad z Pawłem Hejbudzkim

■ Początek dialogu 44-45

Kultura ma głos

■ Kulturalny listopad w obiektywie 46-47

Fotograficzny przegląd wydarzeń

Idą święta

■ **Mikołajki, Boże Narodzenie, sylwester – to okazje nie tylko do świętowania wśród bliskich, ale także obcowania z kulturą. Okolicznościowych wydarzeń wprowadzających w szczególną atmosferę tego czasu zaplanowano w Toruniu całe mnóstwo. Oto wybór propozycji.**

W imieniny Mikołaja, 6 grudnia, będzie można się odnieść nie tylko do świętego noszącego to imię, ale także najśłynniejszego obywatela naszego miasta. Swoje podwoje otworzy Dom Mikołaja Kopernika i zaprosi na spotkania połączone z warsztatami pod hasłem „Rodzina Kopernika”. Zaplanowano też pokazy filmu fabularnego „Copernicus”. Zwieńczeniem dnia będzie spotkanie z pochodzącym z Torunia Krzysztofem Czyżewskim, autorem powieści „Ostrakon”, opowiadającej o hipotetycznym spotkaniu Mikołaja Kopernika z Leonarodem da Vinci. Na koncert mikołajkowy zapraszają 6 grudnia uczestnicy zajęć tanecznych i wokalnych w MDK. Nocnych marków skusi z kolei tego dnia mikołajkowe zwiedzanie Fortu IV. Mikograjki, czyli okolicznościowy wieczór z planszówkami, to propozycja Książnicy Kopernikańskiej (7.12.). W Domach Muz – filiach CK Dwór Artusa odbędą się dwa międzypokoleniowe mikołajkowe warsztaty: 6 grudnia na Poznańskiej, a 8 grudnia na Okólnej.

Hej kolędy to czas

By poczuć magię świąt, warto 1 grudnia wybrać się do Ratusza Staromiejskiego na koncert galowy muzyki cerkiewnej. W świąteczno-noworoczny klimat wprowadzi także szereg wydarzeń w CKK Jordanki. Balet „Dziadek do orzechów” 2 grudnia zaprezentuje Ukrainian Classical Ballet z Kijowa, zaś 8 grudnia dwukrotnie Królewski Balet Klasyczny, któremu towarzyszyć będzie Toruńska Orkiestra Symfoniczna. „Jeszcze zanim Świąta” to tytuł płyty Andrzeja Piasecznego i Kacpra Dworniczaka, z której materiał artyści zaprezentują 17 grudnia. Do świętowania w swingującym klimacie zaprosi 18 grudnia Glenn Miller Orchestra, zaś operowe wersje



bożonarodzeniowych utworów usłyszymy 29 grudnia w wykonaniu Agnieszki Sokolnickiej i Woytka Soko Sokolnickiego. Klasyczne głosy wprowadzą nas też w klimat karnawału za sprawą Noworocznej Gali Wiedeńskiej z Gwiazdami 28 grudnia. Przenieśmy się do MDK-u, gdzie dziecięcy zespół Psotki i Śmieszki wykona 19 grudnia pastorałki. W Dworze Artusa 22 grudnia w koncercie świątecznym usłyszymy Sarę Pach i młodych wykonawców, uczestników warsztatów. Przedświąteczną krzątanie można przerwać, by odwiedzić Toruniankę Café, która proponuje zimowo-świąteczne koncerty: 7 grudnia Macieja Tachera; 21 grudnia Pawła Piotrowskiego (baryton), Ewy Budzińskiej (sopran) i Doroty Kuczyńskiej (piano) oraz 29 grudnia „Zimowy plakacik” duetu Marta Samolej (śpiew) i Mateusz Skrzypnik (piano).

Prezenty pod choinkę

Przez cały miesiąc, zwłaszcza z pociechami, warto zajrzeć do teatrów. W Bajach Pomorskich w repertuarze dwa świąteczne przedstawienia: „Gwiazdeczka” (3-12.12.) oraz grana od lat „Opowieść wigilijna” (4-22.12.). 29 grudnia dla maluchów zaplanowano tam też zabawę sylwestrową połączoną ze spektaklem „Kopciuszek”. Z kolei Impresaryjny Teatr Muzyczny zaprasza na bajkę z motywami toruńskimi „Gra warta piernika, czyli Maurycy i kolędnicy” (4-31.12.). Bożonarodzeniowy Bal Magii odbędzie się 13 grudnia w Media-tece w Młynach. W ogóle filiach Książnicy Kopernikańskiej zaplanowano szereg warsztatów, podobnie rzecz się ma z Domami Muz na Poznańskiej i Okólnej. W tradycje związane z Bożym Narodzeniem wprowadzą nas czynne przez cały miesiąc aranżacje świąteczne w parkach Muzeum Etnograficznego, zarówno w centrum, jak i olenderskim skansenie w Wielkiej Nieszawce. Placówka oferuje również ciekawe warsztaty. Od 10 grudnia do 2 lutego w Muzeum Diecezjalnym czynna będzie wystawa szopek bożonarodzeniowych Bractwa Toruńskich Belenistów.



Fot. Agnieszka Bielecka

Ale święta to także prezenty. Te o niepowtarzalnym, artystycznym charakterze można kupić na jarmarkach i kiermaszach. Takie cacka zaoferuje 7 grudnia X-Mas Kram w CSW. Miłośników rękodzieła ludowego zapraszamy 8 grudnia do Muzeum Etnograficznego. Największa tego typu impreza odbywa się jednak na Rynku Staromiejskim, gdzie do 22 grudnia ustawione będą liczne stoiska pełne ozdób, jedzenia i pomysłów na podarunki. Kiermaszowi towarzyszy niezwykle bogaty program artystyczny, w którym znajdują się koncerty lokalnych i ogólnopolskich artystów, warsztaty oraz spotkania z gośćmi. Szczegółowy program w naszym kalendarium oraz na www.jarmarktorun.pl. Będąc na rynku, warto zajrzeć do Domu Harcerza, gdzie od 4 do 20 grudnia odbywa się charytatywny kiermasz na rzecz Hospicjum „Nadzieja”.

Na Rynku Nowomiejskim, przy szopce, 20 grudnia odbędzie się Wigilia Miejska. Oprócz ciepłych posiłków dla potrzebujących zaplanowano sporo atrakcji dla dzieci i dorosłych. Żłóbek odwiedzać można do 6 stycznia.



Radośnie w Nowy Rok

A gdy już zaśpiewamy wszystkie kolędy, czas się szykować do sylwestrowego szaleństwa. W tym roku Toruń wejdzie w Nowy Rok szczególnie hucznie za sprawą Sylwestrowej Mocy Przebojów z Telewizją Polsat. Od godz. 20.00 na scenie na Rynku Staromiejskim pojawiać się będą gwiazdy estrady, m.in. Doda, Kayah, Maryla Rodowicz, Dawid Kwiatkowski, Golec uOrkiestra, Zakopower i formacja Boys, a naszą starówkę podziwiać będą mogli telewidzowie z całej Polski. Kto się obawia mrozu, może się wybrać na Galę Sylwestrowo-Noworoczną Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. Pod hasłem „Music Legends” przeboje wykona wraz z symfoniczami akordeonista Marcin Wyrastek oraz wokaliści: Paulina Grochowska-Stekla i Marcin Jajkiewicz. Stałych bywalców ma także sylwester w Teatrze Horzycy.

Po takiej obfitości wrażeń z pewnością w doskonałych nastrojach wkroczymy w Nowy 2025 Rok.

(mak)



Oto wszyscy są

■ **Od lat w ostatnim miesiącu roku Toruń staje się czarno-biały i rozbrzmiewa mocnymi, rockowymi dźwiękami. Dzieje się tak na pamiątkę zmarłego 21 grudnia 2001 r. lidera legendarnej formacji Republika. Znakiem pamięci o tym wybitnym artyście są Dni Grzegorza Ciechowskiego. W tym roku odbędą się 12-14 grudnia.**

To było absolutne szaleństwo – fani wystający godzinami pod domami muzyków, nagrywający na „kaseciaki” dochodzące z sali prób w Od Nowie dźwięki ćwiczonych przez zespół nowych utworów, wyśpiewywane na całe gardło przez publiczność podczas koncertów „Gdzie oni są?!” albo „Telefony, telefony”. Choć historia kariery Republiki i Ciechowskiego sięga lat 80., nie kończy się wraz ze śmiercią charyzmatycznego wokalisty, instrumentalisty, kompozytora i autora tekstów. W Toruniu wciąż o nim pamiętamy, a na grudniowe wydarzenia zjeżdżają fani z całej Polski.

Filmowo i symfonicznie

Cykl imprez ma zawsze za zadanie przedstawienie różnych aktywności tej wielobarwnej postaci. Pierwszym akcentem będzie 12 grudnia w Dworze Artusa pokaz filmów fabularnych „Obywatel świata” i „Stan strachu” oraz krótkometrażowej animacji „Śmierć na 5” z muzyką skomponowaną przez Grzegorza Ciechowskiego.

Następnego dnia Toruńska Orkiestra Symfoniczna tradycyjnie zaprosi na koncert Ciechowski Symfonicznie. Za oprawę muzyczną, w tym wybór piosenek i aranżacje, odpowie Krzysztof Herdzin. Znakomite utwory zaśpiewają: Piotr Cugowski, Maciej Balcar, Mateusz Sójka, Bela Komo-



Fot. Andrzej Świątlik

szyńska, Anna Lasota oraz Sara Pach. Usłyszymy piosenki zarówno z repertuaru Republiki, jak i z solowych albumów Ciechowskiego. Będą to m.in. „Telefony”, „Nie pytaj o Polskę”, „Odchodząc”, „Mama”, „Sexy doll”, „Śmierć na pięć”, „Obcy astronom”, „Tak tak, to ja”, „Biała flaga”, „Moja krew” i „Nieustanne tango”.

Jeśli ktoś sam chciałby się zmierzyć z utworami mistrza, powinien zajrzeć 13 grudnia wieczorem do miejsca, które wzięło nazwę z utworu Ciechowskiego, czyli do Kombinatoru Kultury przy ul. Podmurnej. Od godz. 20.00 będzie można tam wziąć udział w karaoke z Republiką, zaś w Galerii Toruńskiego Rocka pokazane zostaną pamiątki związane z zespołem. „To będzie noc pełna legendarnych dźwięków, mocnych tekstów i wspomnień” - zachęcają organizatorzy.

22. raz Od Nowa

Najstarszą toruńską imprezą upamiętniającą muzyka jest Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w Od Nowie. Odbędzie się on 14 grudnia już po raz dwudziesty drugi. To właśnie w tym klubie Republika stawiała swoje pierwsze kroki i tu święciła pierwsze triumfy. Obecnie sala koncertowa gromadzi co roku miłośników artysty z różnych zakątków kraju. I dzieje się tak, mimo że organizatorzy nie zdradzają listy wykonawców ani utworów, które zabrzmią podczas koncertu. Wiadomo jednak, że można się spodziewać gwiazd polskiej sceny muzycznej. W przerwach pomiędzy występami publiczność ma także okazję obejrzeć archiwalne materiały filmowe z koncertów i wywiadów.

Tradycją jest, że tego wieczoru w Od Nowie wręczana jest Nagroda Artystyczna Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Otrzymują ją artyści, którzy podobnie jak Ciechowski są ludźmi wielu talentów. W minionych latach uhonorowano m.in. Lao Che, Organka, Melę Koteluk, Alpha Kamińskiego, Mery Spolsky i Darię ze Śląska.

Towarowym po nagrodę

Z pewnością w ideę wyróżnienia wpisuje się jej tegoroczny laureat - **Jakub Skorupa**. „Pociągi towarowe”, „Wypowiedzenie z korpo”, „Barbórka” - te utwory wokalisty, gitarzysty i autora tekstów przyniosły mu rozpoznawalność i sympatię odbiorców. Muzyka łącząca różne gatunki,



Jakub Skorupa
Fot. Paweł Franik

świetne teksty, z którymi wielu słuchaczy może się identyfikować – to wszystko sprawia, że jego twórczość docenili słuchacze oraz krytycy. W uzasadnieniu kapituły nagrody czytamy: *za rozpisany na dwa płytowe „Zeszyty” szczery i intymny pamiętnik pokolenia obecnych 30- i 40-latków oraz celne uchwycenie wyzwań, przed którymi stanęło nie tylko na przełomie wieków, ale także „tu i teraz”; za pełne uważności obrazy nie tylko rodzinnego Śląska, ale Polski w ogóle; za wrażliwość, przejmującą melancholię słów i dźwięków utkanych pomiędzy rockiem, rapem i alternatywą; ponadto za adekwatność środków wyrazu do podejmowanych tematów oraz autentyczność, artystyczną dojrzałość i bycie „czułym obserwatorem rzeczywistości”.*

To nie jedyna nagroda dla artysty. Ma on już na koncie m.in. tytuł Odkrycie Roku na Bestsellerach Empiku oraz nominację do Fryderyków 2023 w kategorii Fonograficzny Debiut Roku i Album Roku Alternatywa. Podczas koncertu Jakub Skorupa wykona kilka utworów z płyt „Zeszyt Pierwszy” i „Zeszyt Drugi”.

Warto dodać, że jak zawsze od 12 do 14 grudnia muzyka Grzegorza Ciechowskiego rozbrzmiewać będzie w tramwaju noszącym imię artysty, a także w pomieszczeniach Zamku Krzyżackiego i Krzywej Wieży. Z kolei teksty jego utworów wyświetlane będą w hallu oraz przed budynkiem Dworu Artusa. **(maki)**



KONKURS

Dla Czytelników mamy dwa podwójne zaproszenia na Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Aby je otrzymać, należy na adres ikar@um.torun.pl nadesłać do 10 grudnia kilkuzdaniową wypowiedź na temat ulubionych utworów Grzegorza Ciechowskiego. W tytule maila prosimy wpisać: „Ciechowski – konkurs”

Zaproszenia otrzymają autorzy najciekawszych odpowiedzi.

Ale kosmos!

■ **W wigilię zawsze wypatrujemy pierwszej gwiazdy, tym razem jednak zachęcamy do spojrzenia w niebo nieco wcześniej, a to za sprawą dwóch wydarzeń, łączących elementy naukowe z artystycznymi.**

W imieniny Mikołaja, 6 grudnia, w Kinie Centrum w Centrum Sztuki Współczesnej odbędą się Astronalia 2024. Wydarzenie pod sugestywnym podtytułem „Kosmiczne dźwięki i wizje” stanowi podsumowanie interdyscyplinarnych działań, jakie w tym roku Fundacja Artystyczna Kosmos zorganizowała oprócz Torunia także w Brodnicy, Chełmnie i Grudziądzu. Na pomysł łączenia muzyki i astronomii z plastyką oraz filmem organizatorzy wpadli już wcześniej – przy okazji obchodów 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Tegoroczny cykl jest więc kontynuacją wcześniejszych działań.

- Wydarzenia wpisują się także w realizowany od 15 lat projekt *Voices of the Cosmos*, który współtworzę z Sebastianem Soberskim, kierownikiem Planetarium i Obserwatorium Astronomicznego w Grudziądzu, radio-astronem w Instytucie Astronomii UMK w Piwnicach oraz Wojciechem Ziębą, z którym razem tworzymy muzykę – opowiada toruński instrumentalista i kompozytor muzyki elektroakustycznej **Rafał Iwański**.

Trzy spojrzenia w niebo

Na wydarzenie w CSW złożą się trzy elementy. Pierwszym będzie warsztatowy pokaz dziecięcych i młodzieżowych kosmicznych filmów zrealizowanych na diaskopie. Pod okiem Anny Ruty Pilewicz i Matiego



Fot. Michał Pater



Szorstkiego Matyasika powstawały animacje, których selekcja zaprezentowana zostanie podczas imprezy. Nie zabraknie również popularnonaukowego wykładu multimedialnego Sebastiana Soberskiego. Będzie on poświęcony „dźwiękom” kosmosu, a uzupełnią go fotografie pozaziemskich przestrzeni oraz komentarze z zakresu fizyki i astronomii.

Na finał Rafał Iwański i Wojciech Zięba zaproszą na koncert audiowizualny *Voices of the Cosmos*, podczas którego zaprezentują obszerny materiał ze swojej najnowszej, piątej już studyjnej płyty „De Revolutionibus MMXXIII”.

– Radioteleskopy służą astronomom do pozyskiwania danych cyfrowych, konwertowanych m.in. do formatów audio. Do obserwacji kosmosu dane te są analizowane głównie na podstawie wykresów. Same pliki audio nie są głównym obiektem zainteresowania naukowców, nam zaś służą do tworzenia muzyki elektroakustycznej. Pracując nad muzyką, samplujemy fragmenty tych dźwięków albo bierzemy kilkuminutowe zapisy, tworzymy też kolaże dźwiękowe z kilku zapisów, następnie dołączamy do nich nasze instrumenty: syntezatory, przetworzone obiekty akustyczne, maszyny perkusyjne. W ten sposób powstaje nasza postindustrialna i wielowarstwowa muzyka, która jest wynikiem swoistego kosmicznego recyklingu – opowiada Rafał Iwański.

Stwory z wyższych sfer

Podobna idea łączenia nauki ze sztuką oraz ze świetną zabawą przyświecała projektowi „Stworo-Sfery”, przygotowanemu przez Galerię i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka. Był on skierowany do dzieci i młodzieży w wieku 5-18 lat z regionu kujawsko-pomorskiego, w tym z Torunia.

Wszechświat swym pięknem i tajemniczością nieustannie inspiruje do kreatywnych działań. Jest to tajemnica, którą człowiek od pokoleń pragnie zgłębić i poznać. Toruń jako stolica światowej astronomii stwarza doskonałe warunki do realizacji przedsięwzięć związanych z pozaziemską tematyką, zarówno na polu twórczym, jak i naukowym – piszą organizatorzy.

Uczestnicy najpierw mieli okazję zapoznać się z dokonaniem specjalistów z UMK i PAN oraz przyswoić sobie przedstawione w przystępny sposób trudne zagadnienia związane z tematyką kosmiczną oraz sztukami plastycznymi. Te działania z pewnością uruchomiły w młodych ludziach wyobraźnię, o czym świadczą dzieła powstałe w ramach projektu. Najciekawsze zobaczymy na wystawie, która otwarta zostanie 12 grudnia w siedzibie Galerii przy Rynku Nowomiejskim. Będą to m.in. obiekty, rysunki, obrazy i ilustracje. Ekspozycję będzie można oglądać do 23 stycznia. Kolejnym elementem wieńczącym projekt będzie autorski picturebook, zawierający zdjęcia i opisy wszystkich zrealizowanych warsztatów. **(maki)**

Wspólnym głosem

■ **Pracują w różnych zawodach, są w różnym wieku, ale łączy ich jedno – pasja do zespołowego śpiewania. Toruński Chór Astrolabium kończy właśnie 25 lat. Z tej okazji 7 grudnia o godz. 17.00 w sali widowiskowej Zespołu Szkół Muzycznych odbędzie się jubileuszowy koncert.**

Powiedzieć o nich, że to chór amatorski, to nic nie powiedzieć. Owszem, nie wykonują muzyki zawodowo (choć wielu kształciło się w tej dziedzinie), ale poziom artystyczny zespołu jest ze wszech miar profesjonalny, co potwierdzają liczne nagrody na międzynarodowych konkursach oraz współpraca ze znakomitymi muzykami i orkiestrami. Ich długą listę znaleźć można na stronie www.chorastrolabium.pl. Nie tylko nawiązującą do Kopernika nazwą chór podkreśla swoje przywiązanie do Torunia - jego śpiew uświetniał liczne miejskie święta i uroczystości.

Trudno zliczyć, ile osób przewinęło się przez zespół w ciągu ćwierćwiecza. Dziś występuje w nim ok. 40 śpiewaków, wśród których są osoby pamiętające początki.

- *Myślę, że słowo „amatorski” odnosi się do naszego chóru w jego pierwotnym znaczeniu: amator to ktoś, kto robi coś z miłości* - podkreśla długoletnia chórzystka **Agnieszka Kostrzewa**.

- *Są wśród nas osoby, które nie znając nut, potrafią całej kilkudziesięciostronicowej partii utworu nauczyć się na pamięć. Dla mnie to niepojęte, bo jak ja nie mam nut, to się czuję trochę niekomfortowo* – dodaje inna chóralka weteranka **Aleksandra Molin**.

Pod dyрекcją

Nie byłoby jednak tego znakomitego zespołu, gdyby nie osoba charyzmatycznej liderki.

- *Stworzenie chóru to był dla mnie absolutnie naturalny proces* - mówi założycielka i dyrygentka Astrolabium **Kinga Litowska**, doktor habilitowana w dziedzinie sztuk muzycznych, zawodowo dyrektorka Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu. - *Śpiewałam w chórach od 10. roku życia i uwielbiałam to. Najpierw w podstawówce nr 3, a potem w chórach w szkole muzycznej i na akademii.*

Repertuar chóru jest ogromnie bogaty. Są tu utwory religijne, świeckie i ludowe, muzycy nie gardzą również muzyką rozrywkową. Prowadząca zespół duży nacisk kładzie na wykonania kompozycji współczesnych, ale wśród wykonawców jest też silne lobby Bachowskie.

Liczne sukcesy zespołu są efektem nie tylko talentu, ale wytężonej pracy. Próby chóru odbywają się dwa razy w tygodniu, co dla osób pracujących zawodowo i posiadających rodziny stanowi spory wysiłek.

- *Śpiewanie to jedna z największych pasji w moim życiu* - podkreśla wieloletni chórzysta **Michał Sulik**. - *Odczułem to szczególnie, kiedy z powodów osobistych miałem krótsze i dłuższe przerwy. Próbowalem zająć się innymi rzeczami, ale tę potrzebę wydania z siebie dźwięku, podzielenia się talentem z publicznością, trudno zastąpić czymś innym. I to nas ciągnie z powrotem do chóru, choć jak wracasz z pracy, zjesz, chwilę odsapniesz, zrobisz z dzieckiem matematykę, to czasami trudno się zebrać, żeby znowu wyjść z domu.*

- *Z drugiej strony, kiedy z takiej magmy zaczyna się coś wylaniać, głosy zaczynają współbrzmieć, a później jeszcze do tego dochodzi orkiestra i po prostu dzieje się muzyka, piękno - to są emocje, których nic nie zastąpi* - dodaje Agnieszka Kostrzewa.

Pozostało w pamięci

Każdy przytacza inne wspomnienie, od którego cieplej się robi na sercu: zdobycie Grand Prix na najważniejszym polskim konkursie chórów w Legnicy w 2005 r., Grand Prix na międzynarodowym

festiwalu Musica Sacra a Roma w 2011 r., wykonanie w Gdańsku *Symfonii Tysiąca* Mahlera wraz z trzema innymi chórmi i pod dyрекcją nieodżałowanego Kaia Bumanna (oraz odśpiewanie utworu raz jeszcze w powrotnym autobusie do Torunia), wykonanie *Pasji* Bachowskich, *Requiem* Mozarta i Verdiego, pierwsze koncerty po pandemicznym lockdownie z publicznością w maseczkach... Chórzyści zapewniają też, że pomysłów repertuarowych na kolejne lata z pewnością ich dyrygentce nie zabraknie.

Są jednak i bolączki. Na przykład ta, że obecnie zespół cierpi na deficyt głosów męskich. W szczególności poszukiwani są tenorzy. Od lat problemem jest też brak zaplecza, które pozwoliłoby funkcjonować Astrolabium mniej po partyzancku. Zainteresowani rozwiązaniem którejś z tych niedogodności proszeni są zatem o kontakt z zespołem.

Kompozycje na ćwierćwiecze

Jubileuszowy koncert 7 grudnia złoży się z dwóch części. W pierwszej Astrolabium wystąpi w odsłonie żeńskiej. W repertuarze znajdą się antyfony maryjne młodego, ale już ogromnie docenianego kompozytora muzyki chóralnej Jana Krutula. Głosem towarzyszyć będzie fortepian (Marek Kamola) i perkusja (Paweł Witulski). W drugiej części Astrolabium zaśpiewa wraz z zaprzyjaźnioną Capellą Bydgosciensis. Zabrzmiały utwory młodej zdolnej toruńskiej kompozytorki Zuzanny Koziej: „Arion” i napisane specjalnie na jubileusz „Plejady”. Bezpłatne wejściówki na koncert będą do odbioru w Zespole Szkół Muzycznych od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-19.00 oraz przed koncertem. Rezerwacja wejściówek pod adresem: astrojubileusz@gmail.com **(mnh)**



Zoom na Wozownię

■ **Cztery wystawy, konkurs, warsztaty, a wszystko poświęcone fotografii. Galeria Sztuki Wozownia zaprasza od 6 grudnia do 5 stycznia na pierwszy Przegląd Fotografii PreFka.**

Organizatorzy wyjaśniają, że nazwa imprezy nawiązuje do popularnego wśród fotografów słowa „prewka” (od ang. „preview”), oznaczającego miniatury zdjęć. Zamiana „w” na „f” odnosi się oczywiście do fotografii, ale też symbolizuje wartość przystoły, a co za tym idzie, ilość światła dostarczonego do zdjęcia.

- *Proponujemy wydarzenie korespondujące z innymi festiwalami, a jednocześnie stanowiące nowość w regionie* - mówi dyrektor galerii **Jacek Świdorski**. - *Jest to również ukłon w stronę naszych gości, którzy wskazali fotografię, jako dziedzinę sztuki, którą najchętniej chcieliby oglądać w murach Wozowni. Cztery wystawy mają uczyć, bawić i zastanawiać, są też naszym wkładem w poszukiwanie nowych ścieżek dla fotografii — medium bez którego już nie możemy żyć.*

Galeria zaprosi zatem na trzy wystawy indywidualne i jedną zbiorową. Ta ostatnia to „Fotoreporterzy”, przygotowana przez Muzeum Fotografii w Krakowie. Będzie ona okazją do przeniesienia się w burzliwy okres schyłku komuny. Na „Polaków portret własny” sprzed kilku dekad złożą się zarówno zdjęcia rejestrujące przełomowe wydarzenia, jak i ukazujące codzienne życie.

Potrzeba eksperymentowania leży u podstaw fotograficznych dzieł czeskiego artysty Viktora Kopasza, które zobaczymy na wystawie „Double Tracks”. Przedstawia on pary zdjęć jakoś ze sobą korespondujących, zaś widz zaproszony zostaje do odnalezienia tych korelacji. Dla osiągnięcia ciekawego wizualnie efektu twórca przeprowadza obróbkę graficzną za pomocą nowoczesnych narzędzi (w tym AI) oraz uzupełnia fotografię o inne media.

Introwertycy szczególnie dobrze powinni się poczuć na wystawie absolwentki krakowskiej ASP Karoliny Tutaj. Ekspozycja pod sugestywnym tytułem „Przetrawianie wydarzenia towarzyskiego. Strategie” to rodzaj humorystycznego artystycznego poradnika dla tych, których paraliżuje perspektywa wyjścia z domu i konieczność nawiązywania relacji społecznych. Ekologiczne przesłanie będzie towarzyszyć z kolei wystawie „Gorączka/Fever” Alicji Kochanowicz, absolwentki Fotografii na UAP oraz intermediiów i multimediów na Wydziale Sztuk Pięknych UMK. Artystka zwraca uwagę na autodestrukcyjne działania człowieka, degradującego środowisko naturalne w imię cywilizacyjnego postępu. W swoich pracach używa metafory jemioty, która pasożytując na drzewie, w końcu doprowadza do jego śmierci.

W okresie prezentacji wystaw odbędą się liczne kuratorskie oprowadzania. Podczas otwarcia przeglądu rozstrzygnięty zostanie również konkurs fotograficzny „Autoportret”. Istotne tematy związane z fotografią poruszy też podczas kilku spotkań warsztatowych dyrektor Galerii Jacek Świdorski (na te wydarzenia obowiązują zapisy).

(mak)



Viktor Kopasz, praca z serii „Double Tracks”

Których już nie ma cz.III

■ **Jedna z piękniejszych współczesnych kołęd opowiada o „pustym miejscu przy stole”. Zapraszamy do lektury kolejnych fragmentów dawnych wywiadów „Ikara” z postaciami kultury, pustego miejsca po których nie sposób wypełnić. W tym odcinku wspominamy postacie, które pożegnaliśmy w tym roku.**

Jerzy Stuhr - Sztuka odmawiania
wrzesień 2011

■ *Gdy bywałem artystą, bo artystą bywa się czasem, to potem analizowałem, skąd brał się ten impuls, żeby coś zrobić, wyjść przed ludzi, coś napisać. I on się zawsze brał z niezgody. Właśnie to wywoływało energię twórczą. Wywodzę się z alternatywnego ruchu studenckiego lat 60. i 70., więc splotły się we mnie niepokora, bunt i niezgoda, a co za tym idzie, chęć bycia wiernym samemu sobie. Bo przecież mógłbym tak manewrować, że opływałbym w duże apanaże i utrzymywał się na fali, ale ja muszę być zawsze wierny sobie.*

■ *Mówiąc o Pańskim fenomenie Krzysztof Kieślowski wymienił trzy cechy: perfekcyjna technika, znajomość rzeczywistości i inteligencja.*

■ *Kiedy Kieślowski to mówił, nie miałem perfekcyjnej techniki. I chyba nigdy się jej nie ma. To musi być ciągle dążenie. Ważne jest dla mnie, żeby to, co pokazuję publicznie, spełniało warunki profesjonalizmu. Zawsze*

dążę do perfekcji. To dość przykra cecha, bo zmusza do ciągłego niezadowolenia, do analizowania samego siebie.

■ *A inteligencja? Czasem się mówi, że ona przeszkadza aktorowi.*

■ *Mówiło się w dawnych czasach. Moi starsi koledzy, aktorzy wyłącznie teatralni, mówili, że lepiej niedużo myśleć. Ja wolę pracować z ludźmi inteligentnymi, zwłaszcza jako reżyser. Bo reżyseria to jest przygoda intelektualna. Aktorstwo to z kolei przygoda serca, uczucia. Także studentów uczę, żeby w każdej chwili mogli przerwać swój występ na scenie czy planie i wytłumaczyć, dlaczego robią to, co robią. Dlatego nie mogę się zgodzić z dzisiejszym teatrem, który chce improwizować stany emocjonalne. Improwizowanie stanów emocjonalnych często werbalizuje się tylko w przekleństwach, które padają ze sceny, bo to jest najprostszy wyraz ekspresji. Ale improwizować można też inaczej. Jak Witold Gombrowicz, który uczył prowadzenia piekielnie logicznej fikcyjnej rozmowy na jakiś temat. Jego sekretarz opisywał takie zdarzenie: Przychodzi do pracy, a Gombrowicz mówi: „Wiesz, przed chwilą był telefon od de Gaulle’a. Chcą mi dać Legię Honorową. Odmówiłem”. Trzeba było się zorientować, że to mistyfikacja, ale też podjąć temat i odpowiedzieć: „Mój mistrzu, dobrze pan zrobił, ponieważ Francja i de Gaulle nie są dla pana partnerem.” To jest improwizacja. Więc inteligencja jest potrzebna, żeby się w taki stan wprowadzić.*



ciąg dalszy na str. 48 →

Szukanie światła

■ Wywiad z **PAWŁEM HEJBUDZKIM**, pochodzącym z Torunia reżyserem, dokumentalistą.

■ Spotykamy się w momencie, kiedy Twój dokument „Ta, którą kocham” jest pokazywany na polskich i światowych festiwalach, ale najpierw chciałabym sięgnąć do źródeł Twojej twórczości. Pierwsze Twoje studia zupełnie nie były związane z filmem. Co w takim razie Cię ukształtowało jako filmowca?

■ To się pojawiło całkiem wcześnie. Najpierw była fascynacja filmem w ogóle. W dzieciństwie niektórych filmów zabroniono mi oglądać i może dlatego tak bardzo chciałem później je zobaczyć. Więc już od małego skradałem się i podglądałem filmy. Teraz robią to moje dzieci i bardzo mi się to podoba.

■ I udajesz, że nie widzisz, gdy podglądają?

■ Udaję, że nie widzę. Moi rodzice nie udawali. Naprawdę nie chcieli mi niektórych rzeczy pokazywać. Wiadomo, dziecko jest po prostu za małe, by oglądać pewne rzeczy. Pierwszym filmem, który podglądałem, było „Dziecko Rosemary”. Bałem się strasznie. Miałem wtedy z osiem czy dziewięć lat. Z kolei pierwszym filmem, który obejrzałem w kinie, był „ET”. Miałem wtedy siedem lat. Poszedłem z rodzicami i tak się bałem, że nie mogłem wyjść zza fotela. Później była fascynacja Spielbergiem, Cronenbergiem, oczywiście George'em Lucasem. Wiesz, w latach 80. oglądaliśmy „Sigmę” i tego typu filmiki, a tu w „Teleleexpresie” pokazują fragmenty „Gwiezdných wojen”. I nagle szok. Widzisz niesamowite ujęcia i chcesz to zobaczyć w całości, a nie masz gdzie. Więc czekałem aż do lat 90., żeby wypożyczyć to na VHS i w końcu obejrzeć. U nas, na Rubinkowie, na Łyskowskiego jest taki kwadrat. Tam była wypożyczalnia.

Zresztą lata 90. to w ogóle świetne filmy: „Leon Zawodowiec”, „Indiana Jones”, „Total Recall”, „Wielki błękit”. Jak już miałem dwadzieścia lat, oglądałem Kieślowskiego, Polańskiego, Lyncha i Tarantino. Poza filmem już od zerówki występowałem na scenach teatrzyków. Chodziłem najpierw do podstawówki dziesiątki, a później do czwórki. Jako dzieciak znałem na pamięć całe odcinki bajek i zapragnąłem sam takie rzeczy robić z kolegami. Może to była czwarta czy nawet trzecia klasa podstawówki, kiedy zaczęliśmy tworzyć krótkie historyjki, jakby słuchowiska, i je nagrywać. Wtedy nie wiedziałem, że reżyseruję.

■ Ale zamiast do filmówki, poszedłeś na inżynierię środowiska.

■ Poszedłem na kierunek, który był bezpieczny. Najpierw na biologię, później na inżynierię. Na biologię poszedłem z fascynacji „Jurassic Park”. Chciałem klonować dinozaury (śmiej). Pojechałem do Olsztyna, na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Było ciężko: budowa marchewki i tak dalej. Wydawało mi się to bezsensowne. Następnie stwierdziłem, że jednak muszę mieć jakiś zawód, więc poszedłem na inżynierię ekologiczną. Jak pies się męczyłem na tych studiach. Wtedy spotkałem kolegę, Jacka Banacha, który zresztą montował mój ostatni film („Ta, którą kocham”). Opowiedział, że pracuje w radiu i robi krótkie słuchowiska. Zaproponował, żebym pracował z nim jako montażysta. Jacek swego czasu montował z braćmi Jaworskimi (Jarosławem i Pawłem - przyp. red.) i z Kompanią M3. Pracował w takiej małej telewizji Petrus na Rubinkowie, razem z Mariuszem Ludą i Cezarym Lubasem. Postanowiłem tam pracować przez wakacje na zastępstwo za niego. Potem Jacek dostał się do filmówki. Jeździłem z nim na montaż, chodziłem też nielegalnie na zajęcia. Mieliśmy po dwadzieścia lat, cały czas spędzaliśmy razem, chcieliśmy robić filmy. Jakoś nam nie szło wspólne tworzenie, ale w końcu wiedza wyniesiona z Petrusa, książek i już hulającego internetu pozwoliła mi zrobić mój pierwszy film dokumentalny.



■ Wszystko, co opowiadasz, według mnie prowadziło Cię raczej w kierunku fabuły. Czy to, że zająłeś się filmem dokumentalnym, jest jakimś etapem przejściowym do fabuły, czy traktujesz to jednak jako swoją drogę?

■ Od początku myślałem, że to etap przejściowy, że podglądam prawdziwe emocje, żeby ułożyć jakąś historię. „Stan umysłu” - pierwszy film, który zrobiłem, był o moich dziadkach. To miało być nagranie z urodzin czy imienin dziadka. Dziadek był wtedy w depresyjnym stanie, a film pokazał prawdziwy problem. Na początku zrobiłem nieśmiało montaż, pokazałem to mojej dziewczynie, obecnej żonie, która stwierdziła, że koniecznie muszę to wysłać na festiwal.

■ A nie miałeś dylematów, że idziesz o krok za daleko, pokazując własną rodzinę?

■ To był czas, kiedy Koszałka zrobił film „Takiego pięknego syna urodziłam”. Stwierdziłem, że mój film godniej pokazuje rodzinę, niż zrobił to Koszałka. Oczywiście Koszałka zdobył wiele nagród, ja znacznie mniej, ale jednak zdobyłem. To był dla mnie znak, że mogą to robić i że wcale nie jest to takie trudne, że wystarczy 10-15 dni zdjęciowych na tej mojej kamerce, montaż i już.

■ A jak zareagowała Twoja rodzina na to, że upubliczniłeś tę historię?

■ Na początku bardzo źle. Mówili, że to ekshibicjonizm, że nie wolno. Ale pokazałem ten film dziadkom i im się bardzo podobał. Stwierdzili, że muszą to pchać wszędzie, gdzie się da, bo pokazują ich miłość. Zresztą pod koniec tego filmu babcia jest w złym stanie i trafia do szpitala. Udało mi się zarejestrować, jak dziadek z miłości do babci jakby się budzi z tej depresji. To było takie piękne, że sami chcieli, żebym to pokazywał.

■ Jak pojawiają się tematy Twoich filmów? Czy sam je wymyślasz, czy raczej masz poczucie, że one przychodzą do ciebie, żebyś o nich opowiedział?

■ Identyfikuję tematy na podstawie tych setek filmów, które widziałem wcześniej. Potrafię zauważyć postawę, emocję, która mnie bawi albo przeraża, albo uważam, że komuś dzieje się niesprawiedliwość. Ale rzeczywiście mam od zawsze cięgoty w kierunku fabuły i mam na nią wiele pomysłów. A jednak od prawie 20 lat robię filmy dokumentalne. Po filmie „Ta, którą kocham” ludzie twierdzili, że to wygląda momentami jak fabuła. W sumie ta historia jest niemal niewiarygodna. To chyba taki dar - nawet jeśli tego nie planuję - i tak te elementy fabularne się pojawiają. Być może wynika to z potrzeby, żeby moja postać wyszła z problemu, o którym opowiadam. Zawsze staram się znaleźć w historii coś pozytywnego, jeśli wierzę, że tak może się to rozwinąć.

■ Rzeczywiście, ja też mam wrażenie, że szukasz światła w tych piekielnie trudnych historiach i że udaje Ci się je znajdować.

■ Symbolem tego, o czym powiedzieliśmy, jest scena w filmie „Ta, którą kocham”. Kamera przemierza taki długi korytarz w jednym z fortów, jakby wchodziła w podświadomość babci Darii, głównej bohaterki. Dlaczego babcia milczy na temat tego, co się wydarzyło? Pewnie dlatego, że to pokolenie było zupełnie inaczej wychowane niż my. Nasze pokolenie mówi o emocjach. Nasi rodzice, dziadkowie totalnie bali się o tym mówić.

■ Film „Ta, którą kocham” to w ogóle bardzo szczególny przypadek. Przystępując do pracy, zakładając chyba, że będzie on o czymś innym, niż finalnie jest.

■ Myślałem, że Daria za te wszystkie złe doświadczenia ze swoją mamą pragnie zemsty. Ale jak tylko zobaczyłem jej mamę, stwierdziłem, że byłoby pięknie, gdyby się pogodziły. Oczywiście, ten film miał być o tym, że Daria szuka swojego rodzeństwa, jedzie z mamą do Holandii i spotyka ich wszystkich. Ale mama nie dała nam tego zrobić. Po prostu odeszła.

■ No tak, ale też Daria zrezygnowała z kontaktu ze swoim rodzeństwem.

■ Tak, bo naszym założeniem nie było, żeby ona te osoby informowała, kto jest ich matką, tylko żeby ewentualnie je odszukała. I to się stało.

■ W trakcie filmu wychodzą na jaw skrywane przez lata tajemnice rodzinne. Czy rzeczywiście te tajemnice bohaterka poznała dopiero w trakcie nagrywania?

■ Tak. Ona się zresztą dowiedziała dużo więcej, niż jest w filmie.

■ No właśnie, co, poza efektem artystycznym i spójnością opowieści, decyduje o tym, co włączasz do filmu, a co odrzucasz?

■ Mam świadomość, że później muszę zaprezentować materiał bohaterom i nie chcę ich zbyt obciążyć przykrymi sprawami, które ich dotknęły. Mocne sceny często są nie do wykorzystania także wtedy, gdy nie opowiadają historii, są dodatkowym wątkiem. Czasami taki mocny wątek przyciąga uwagę, ale zupełnie rozwala strukturę.

■ Jak osiągasz to, że w Twoich filmach ludzie zachowują się, jakby kamery nie było?

■ Trudno to wyjaśnić. Znaczenie może mieć nawet to, w jaki sposób się poruszasz. Podchodzę blisko do bohatera. Ja i operator musimy być na tyle zaciekawieni światem bohatera, żeby on chciał podzielić się swoją historią mimo kamery. Powstaje jakaś nić zaufania. Bohater musi przede wszystkim wiedzieć, po co film jest robiony, choć to nie gwarantuje sukcesu, bo i tak może na przykład odczuwać wstyd i trzeba go jakoś przełamać.

■ A zdarzyło Ci się przerwać rozpoczęty temat, bo bohater zrezygnował z opowiedzenia swojej historii?

■ Tak. Mój drugi film „Opłaciłam Ducha Świętego za darmo” opowiadał o mojej cioci. Mimo że został ukończony, rodzina go zablokowała

i nigdzie po premierze już go niestety nie pokazałem. Ale zrobiłem go do końca, bo jak się zabieram za jakiś temat, to się nim fascynuję do momentu, w którym uważam, że go zbadałem. Teraz mam pięć tematów, z których cztery zacząłem realizować.

■ Czyli robisz filmy równolegle?

■ Tak. Film „Wiraż”, również kręcony w Toruniu oraz Bydgoszczy, powstawał przez trzy lata i razem z „Ta, którą kocham” został wypuszczony do kin i na festiwale w 2023 r. „Wiraż” był trudny, ponieważ jest to film sportowy. Musiałem biegać za dziećmi, które mają sto pomysłów na minutę. Dziesięciolatki na torze kartingowym - trzeba mieć dużo siły, żeby zrobić taki film.

■ Ale to nie jest tylko film sportowy. To przede wszystkim opowieść o presji, o ambicjach. Jak na ten film reagowali rodzice dzieciaków?

■ Bardzo dobrze. Film im się podobał, byli wzruszeni, więc zaszła w nich jakaś przemiana pod wpływem projekcji. Najpierw pokazywaliśmy im film w domach, a dopiero później na Krakowskim Festiwalu Filmowym, gdzie zdobył dwie nagrody. To był jeden z moich największych sukcesów, bo zostałem zauważony na największym festiwalu w Polsce. Strasznie się z tego cieszyłem i dlatego myślę, że czas już na fabułę.

■ Jedną krótkometrażową - „Charon” - masz na koncie. Zresztą również była nagrodzona.

■ Tak, ten film w 2015 r. zdobył Grand Prix na 40. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni za najlepszą etiudę szkół filmowych.

■ A masz już pomysł na temat pełnometrażowego debiutu fabularnego?

■ Tak naprawdę każdy z moich filmów dokumentalnych zawiera w sobie pomysł również na fabułę. W tych rzeczach, których nie pokazuję w filmach, też jest potencjał na fabułę. No i dochodzą jeszcze inne możliwości, które generuje po prostu życie. Ja oczywiście myślę o kinie autorskim. Lubię robić dokumenty, ale zaczyna mnie trochę boleć, że żeby coś osiągnąć, musisz bardzo długo pracować nad bohaterem, z bohaterem. Na razie jednak robię film o bobrach. Oczywiście nie będzie to film stricte przyrodniczy. Będzie mówił o czymś poważniejszym - o migracji bobrów.

■ Czyli odchodzisz od ludzkich historii na chwilę?

■ Nie. Będą w tym filmie ludzie, którzy są przeciwni bobrom i tacy, którzy je kochają. Obecnie, znowu w Toruniu, zaczynam następny



Kadr z filmu „Ta, którą kocham”. Daria, bohaterka dokumentu z drugiego pomieszczenia przysłuchuje się wyznaniom matki.

film - „Alex”. Będzie opowiadał o zmianie płci. Bohater urodził się dziewczynką, a teraz już jest chłopakiem. Mnie bardzo zainteresował moment dojrzewania. Pamiętam, jak to ze mną było pod koniec liceum. Człowiek myślał, że coś tam wie, ale tak naprawdę nic nie wiedział i był rzucony na głęboką wodę, a za chwilę musiał zdecydować, co chce robić w przyszłości. I właśnie o tym chcę zrobić film - o dojrzewaniu, pogłębionym o temat zmiany płci.

■ Obecnie dwa Twoje filmy: „Ta, którą kocham” oraz „Wiraż” pokazywane są na festiwalach. Jaki był ich odbiór i gdzie można je zobaczyć w najbliższym czasie?

■ Ósmego grudnia film „Ta, którą kocham” będzie pokazywany w Rzymie. Jedziemy tam z producentem Filipem Luftem i bohaterką filmu Darią. Ten film poza Polską nie był jeszcze pokazywany w Europie, tylko w Stanach i w Chinach. W Szanghaju było dwieście osób na widowni i odbiór był niezwykle emocjonalny. W marcu film znajdzie się na festiwalu w Indiach. Z „Wirażem” wylądowaliśmy w Korei Południowej na pięknym festiwalu i również był bardzo dobrze odebrany. Po seansie mówiono mi, że choć film jest w sekcji niekonkursowej czyli w Panoramie, uważają, że był najlepszym dokumentem na festiwalu.

■ Ściskamy zatem kciuki i czekamy na kolejne Twoje filmy, w szczególności na pierwszą pełnometrażową fabułę. Czego zatem Ci życzyć?

■ Lekkiego przejścia przez te projekty, które teraz robię. Poza tym na pewno sukcesów festiwalowych, bo to również pomaga w dystrybucji filmu. No i oczywiście, żeby zdecydować się na napisanie fabularnego scenariusza. Na razie mam 50 scen i muszę jeszcze doroobić ok. 30, żeby to była fabuła.

■ Zatem wszystko to niech się stanie.

■ Dziękuję.

Paweł Hejbudzki – pochodzący z Torunia scenarzysta i reżyser, absolwent Wydziału Reżyserii Warszawskiej Szkoły Filmowej oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (Wydział Ochrony Środowiska, specjalizacja: inżynieria ekologiczna). Część swoich filmów dokumentalnych kręcił w naszym mieście. W 2006 r. wygrał Konkurs Dolina Kreatywna i zdobył Grand Prix na festiwalu Lato Filmów w Toruniu za pierwszy krótkometrażowy film dokumentalny „Stan Umysłu”. Jego dyplomowa, krótkometrażowa fabuła „Charon” w 2015 r. zdobyła Grand Prix na 40. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni za najlepszą etiudę szkół filmowych. „Powiedz tak lub nie” (2020) jest jego pełnometrażowym debiutem dokumentalnym. Film został zrealizowany w Klinice Budzik w Warszawie. Premiera kręconego na torach gokartowych w Toruniu i Bydgoszczy filmu „Wiraż” odbyła się podczas 63. Krakowskiego Festiwalu Filmowego 2023 w konkursie filmów polskich, gdzie film otrzymał nagrody za najlepsze zdjęcia oraz wyróżnienie za reżyserię. Nagrodę za najlepszy film dokumentalny „Wiraż” dostał też w tym roku na 27. Sportfilm Festival w Liberec w Czechach oraz otrzymał nominację do tzw. Oscarów filmów sportowych na 42. Sport Movies & TV 2024 Milano International Ficts Fest. Równolegle z „Wirażem” Paweł Hejbudzki zrealizował dokument „Ta, którą kocham” (także częściowo kręcony w Toruniu). Obraz zdobył nagrodę za najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny na Festiwalu Filmów „Eduki-no”, prezentowany był też na 25. Shanghai International Film Festival w Chinach oraz na 39. Warszawskim Festiwalu Filmowym w konkursie międzynarodowym. Film „Ta, którą kocham” na początku 2025 r. będzie można zobaczyć w TVP, zaś „Wiraż” dostępny jest w Canal+.

Kultura ma głos

■ **Jakie są potrzeby toruńskiej kultury, jak powinna być zarządzana, co jest jej mocną a co słabą stroną – o tym wszystkim dyskutowali 29 października twórcy, przedstawiciele instytucji, trzeciego sektora oraz władz samorządowych podczas Forum Toruńskiej Kultury.**

Trzy panele tematyczne, wystąpienia eksperckie i otwarte dyskusje przy stolikach – spotkanie środowisk kulturalnych Torunia było polem wymiany doświadczeń oraz rozmowy o najbardziej palących problemach związanych z tą sferą funkcjonowania miasta.



- Na podstawie tych dyskusji chcielibyśmy osiągnąć konsensus co do tego, co w 2025 roku, a mam nadzieję także w dalszej przyszłości, moglibyśmy zaproponować torunianom jako pakiet życia kulturalnego - mówił podczas otwierającego Forum wystąpienia prezydent Torunia **Paweł Gulewski**.

Punkt wyjścia - diagnoza

Forum było okazją do spotkania także z tymi twórcami kultury, którzy wyjechali z miasta i patrzą dziś na Toruń z innej perspektywy. **Romuald Wicza Pokojowski**, przez lata twórca Teatru Wiczy, obecnie dyrektor Opery Bałtyckiej w Gdańsku, wygłosił rodzaj orędzia.

- Toruń zasługuje na kulturę, która wykracza poza festiwale i wystawy, stając się częścią codziennego życia miasta. Właśnie dlatego potrzeba długofalowej wizji, która uczyni kulturę fundamentem rozwoju. Wierzę, że to forum pokaże, że wszyscy – od władz po twórców – rozumieją, jak wiele można wspólnie osiągnąć, jeśli postawi się kulturę w centrum uwagi i da się jej przestrzeń, na jaką zasługuje – podkreślał twórca.

By jednak myśleć o prorozwojowych zmianach, najpierw trzeba dogłębnie poznać stan wyjściowy. Stąd konieczność zdiagnozowania toruńskiej kultury. Socjolog profesor Tomasz Szlendak przeprowadzał tego typu badania w kilku miastach i w swoim wystąpieniu przedstawił obszary, na które należy zwrócić szczególną uwagę. Jako jedną z kwestii utrudniających rozwój kultury wymienił dyktat zastępujący dialog i podkreślał, że każda ze stron – artyści, instytucje, władza – muszą skończyć z myśleniem, że to właśnie oni wiedzą lepiej i widzą dalej. Wśród powodów konfliktów w sferze kultury wymienił m.in. zderzające się różne wizje zamiast szukania punktów wspólnych, sposób transferu środków finansowych, często ograniczony przepisami prawa oraz przypisywanie sobie przez jednostki efektów działań, w których uczestniczyło wiele osób.

– *Przed kulturą stoją dwa sprzeczne cele* – podkreślał **prof. Tomasz Szlendak**. - *Z jednej strony jest ona utrwalaczem status quo, narzędziem do zachowywania tradycji i budowania wspólnoty. Z drugiej strony kultura ma za cel poszukiwanie nowych wzorców, wyskakiwanie poza obecny kontekst, często za cenę łamania tradycji i wspólnoty. Władze samorządowe muszą stać w rozkroku - z jednej strony wzmacniać dziedzictwo, z drugiej wspierać nowe zjawiska.*

Głosy w dyskusji

Pierwsza z dyskusji panelowych – „Jaka kultura w mieście?” – zgromadziła szefów instytucji kultury, niezależnych twórców i przedstawicieli organizacji pozarządowych. Wśród grzechów toruńskiej kultury wymieniali oni dotychczas stosowaną ilościową zamiast jakościowej oceny wydarzeń. Mówili o tym m.in. Przemysław Kempński, dyrektor Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej oraz Katarzyna Jaworska – dyrektorka MFF Tofifest i dyrektorka programowa Centrum Kultury Dwór Artusa. Paneliści zwracali też uwagę na permanentne niedofinansowanie oraz potrzebę rozwinięcia sfery edukacji kulturalnej. Twórca i kurator sztuki Jan Świerkowski podkreślał konieczność wspólnego działania wszystkich podmiotów, zamiast ciągnięcia przez każdego małego kocyka w swoją stronę. Z kolei dyrektor

Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury Łukasz Wudarski zwrócił uwagę na potrzebę lepszej komunikacji z odbiorcami kultury i większej swobody w działalności instytucji.

O sposobach zarządzania kulturą w miastach mówili przedstawiciele Lublina, Gdańska, Krakowa oraz Torunia. Dziękując się własnymi doświadczeniami, wszyscy podkreślali, że tworzenie strategii kultury z prawdziwego zdarzenia jest procesem długotrwałym, nawet wieloletnim i muszą w nim partycypować wszystkie środowiska. Kierująca Referatem ds. Społecznych Projektów Kulturalnych w Urzędzie Miasta Gdańska Dorota Raczkowska nie ukrywała, że proces ten bywa burzliwy, niejednokrotnie może dochodzić do sporów, ale podjęcie dialogu władz ze środowiskiem jest konieczne, jeśli chcemy, by kultura w mieście miała spójną wizję na lata. Po raz kolejny zwrócono też uwagę na znaczenie edukacji kulturalnej w wychowaniu przyszłych odbiorców.

Ostatnia debata poświęcona była kulturze na osiedlach, w której wzięli udział przedstawiciele instytucji i organizacji działających różnych częściach miasta, spółdzielni mieszkaniowej oraz rady miasta. Oferta osiedlowych placówek kierowana jest często do dzieci oraz seniorów, ale paneliści podkreślali, że odbiorcami ich działań są osoby z różnych grup wiekowych. Okazało się także, że ciekawe wydarzenie może przyciągnąć publiczność nawet z drugiego krańca Torunia, zatem kultura tworzona na osiedlach może również mieć zasięg ogólnomiejski. Podkreślano, że lokalne inicjatywy sprzyjają sąsiedzkiej integracji i dają poczucie sprawczości, o czym na przykładzie Święta Bydgoskiego Przedmieścia mówiła m.in. Katarzyna Bukowska – przedstawicielka Domu Kultury Bydgoskie Przedmieście.

Ważne, co dalej

Do tematów panelowych można się było odnieść również podczas dyskusji przy stolikach tematycznych, do których chętnie dosiadali się nie tylko urzędnicy i twórcy kultury, ale również odbiorcy wydarzeń. W opinii wielu uczestników krok w stronę dialogu, którego dotąd w toruńskiej kulturze brakowało, został podczas Forum uczyniony, jednak najważniejsze jest, by na tym nie poprzestać i by przełożyło się to na systemowe rozwiązania.

Wszystkie panele Forum można obejrzeć na kanale Toruń w serwisie YouTube.

(mał)



■ Dwieście filmów, światowej sławy goście, warsztaty i dyskusje, spotkania z mistrzami, targi sprzętu – od 16 do 24 listopada Toruń był się stolicą kina za sprawą 32. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego EnergaCAMERIMAGE. Wydarzeniem towarzyszącym jest czynna do 17 stycznia 2025 r. wystawa „Manifesto” Juliana Rosefeldta – prezentowana na wielu ekranach instalacja filmowa z udziałem Cate Blanchett. Aktorka była przewodniczącą jury Konkursu Głównego na festiwalu oraz wzięła udział w wernisażu wystawy. *Fot. Wojtek Szabelski*



■ Toruń Blues Meeting - jeden z najstarszych festiwali bluesowych w Polsce i najdłużej odbywająca się cykliczna impreza w Toruniu miała w tym roku bardzo międzynarodowy charakter. W Od Nowie wystąpili muzycy z trzech kontynentów i dziewięciu krajów. Gwiazdą pierwszego festiwalowego wieczoru była amerykańsko-włoska elektryczna formacja Electric Soul Company, z liderami Willem Jacobsem i Breezym Rodio. *Fot. Tomasz Dorawa*



■ Choć od zatopienia luksusowego brytyjskiego transatlantyku minęło ponad 100 lat, jego tragiczna historia wciąż rozpala wyobraźnię, skłania do pytań oraz wyzyskiwana jest przez kulturę masową. Stała się również inspiracją dla Michała Siegoczyńskiego, który w Teatrze im. Wilama Horzycy zrealizował spektakl „Titanic”. *Fot. Wojtek Szabelski*



■ Ulubienica publiczności, gwiazda filmu i teatru, jednocześnie żołnierka AK i bohaterka powstania warszawskiego – 25 listopada obchodziliśmy 120-lecie urodzin torunianki Heleny Grossówny. Z tej okazji Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa zaprosiło na wydarzenia upamiętniające tę wybitną postać. 21 listopada w domu artystki odbyło się spotkanie z Markiem Telerem, autorem książki „Amantki II Rzeczypospolitej”. *Fot. KPCD*



■ Ochrona niematerialnego dziedzictwa regionu to cel organizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury Festiwalu Zapomnianych Kultur. Hasło jego drugiej odsłony brzmiało: „Budowniczkini: historie kobiet odważnych”. W związku z tym, że obchodzimy właśnie Rok Kobiet Odważnych, organizatorzy postanowili w drugiej edycji odnieść się do tego tematu, poszukując takich postaci w najbliższym otoczeniu. Efektem prowadzonych badań była m.in. wystawa-instalacja „Transfer” Pauli Rudź i Piotra Nykowskiego. *Fot. Julia Marszewska*



■ Najpiękniejsze utwory jazzowe w wykonaniu Asi Czajkowskiej zabrzmiały w Klubie Lizard King podczas tradycyjnego koncertu z aduszkowego Soul Behind. Wieczór niezapomnianych przebojów odbył się już po raz trzynasty. Wielka wrażliwość muzyczna, ciepły głos wokalistki, uznani instrumentalści i piosenki wielkich-nieobecnych – to sprawdzony od lat przepis na doskonale spędzony wieczór w listopadowym klimacie. Gościem tegorocznego koncertu był Wojciech Myrczek. *Fot. Damian Biestek*

Których już nie ma ^{cz.III}

→ ciąg dalszy ze str. 39

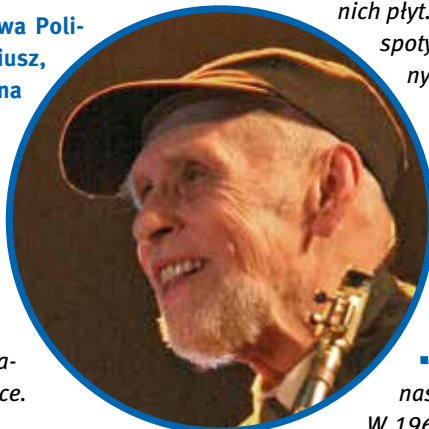
Jan „Ptaszyn” Wróblewski - Jazz z daszkiem
maj 2016

■ Studiował Pan na Wydziale Mechanizacji Rolnictwa Politechniki Poznańskiej. Na ile więc możliwy był scenariusz, w którym zamiast Ptaszyna jazzmana mielibyśmy Jana Wróblewskiego inżyniera od maszyn rolniczych?

■ Nie było takiej możliwości. Wtedy na studia szło się tylko po to, żeby nie iść do wojska, a ponieważ nie bardzo można było wybierać, bo wszędzie był jakiś potworny przesyt kandydatów, po prostu poszedłem tam, gdzie było mi najłżejsze. Nie przypadkiem był to wydział matematyczny, bo zawsze lubiłem ten przedmiot. Nie zasta-
nawiałem się jednak, co będę robił, gdy skończę mecha-
nizację rolnictwa, bo myślałem tylko i wyłącznie o muzyce.

■ W 2014 r. ukazała się Pana płyta „Moi pierwsi mistrzowie”, na której ze swoim sekstetem gra Pan utwory Komedy, Kurylewicza i Trzaskowskiego. Co w spotkaniu z każdym z nich było dla Pana najważniejsze?

■ Od każdego zaczerpnąłem coś innego. Komeda to była oczywiście fan-
tazja i stawianie na własną osobowość, u Trzaskowskiego nieprawdopo-
dobna wiedza teoretyczna i opanowanie instrumentu, a Kuryl wyznawał,
że najpierw należy nauczyć się grać tak, jak to robią Amerykanie. Uwa-
żał, że zanim się zacznie kombinować, trzeba umieć porządnie zagrać
bluesa. Te wszystkie trzy rzeczy bardzo mi się przydały. W pierwszej
fazie, kto wie, czy nie najważniejsza była teoria Kuryla: najpierw nauczyć
się porządnie grać.



■ Jak jazzowe dźwięki przenikały przez żelazną kurtynę?

■ Przede wszystkim dzięki radiu. Komuniści zagłuszali zachod-
nie rozgłośnie, ale nie byli ich w stanie do końca zablokować. Jeśli chodzi o polskie środowisko muzyczne, jakoś tak się działo,
że wszyscy wiedzieli, gdzie kto jest i co gra, chociaż jazzu nigdzie
nie prezentowało się publicznie. A do jazzu, z państwowego
punktu widzenia, zaliczono wtedy także sambę, mambę, całą
południowoamerykańską i połowę afrykańskiej ludowej muzy-
ki. Wszystko, co tylko pachniało jakimś rytmem, na to od razu
podnosił się wrzask ze strony władzy: „To jest jazz! Won z tym
wrogowie, imperialiści!”

■ Uczyli się Panowie grania jazzu wyłącznie słuchając go w radiu?

■ Nie było innego wyjścia. Tak zresztą było nie tylko w okresie,
kiedy jazz był zabroniony, ale trwało jeszcze bardzo długo,
aż po lata 60. W Polsce do roku 1990 nie było przecież zachod-
nich płyt. Owszem, przyjeżdżały zespoły z zagranicy,
spotykaliśmy się, ale nie było kontaktów codzien-
nych, jakieś próby sił. Potem zaczęły się nasze
wyjazdy, ale to się rozwijało powoli. Nie było
materiałów nutowych, muzycznych, teore-
tycznych. A w okresie sekstetu Komedy nie
było też sprzętu, na którym dałoby się na-
grać muzykę. Magnetofony były niezbrane.

■ Rok 1956 jest cezurą? Wtedy jazz w Pol-
sce został uwolniony?

■ To umowna cezura. Uwolnienie zaczęło
następować powolutku, gdzieś od 1964 roku.
W 1965 roku mieliśmy już w Warszawie festiwal
o zasięgu światowym i nagle okazało się, że przyjechały
ludowe zespoły brazylijskie i z innych miejsc świata, które grały
coś, czego u nas zakazywano i co uznawano za jazz. Wytworzyła
się jakaś przedziwna sytuacja i trzeba było w końcu odpuścić. Ale
jeśli chodzi o jazz jako taki, to się zaczęło od pierwszego festiwalu
w Sopocie w 1956 r. Trzaskowski określił to ładnie, jako początek
świadomego grania jazzu w Polsce.

■ Czego życzy Pan sobie z okazji 80. urodzin?

■ Byle było dalej tak, jak jest.

XXXVII OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI | „O liść konwalii” im. Zbigniewa Herberta

Gala finałowa 13 grudnia | 18:00

► Ogłoszenie werdyktu jury
i wręczenie nagród

► Performatywna interpretacja wierszy
w wykonaniu Anny Magalskiej
i Damiana Droszcza

► Koncert Natalii Lubrano
Osiecka Jazzowo



miejsce wydarzenia

► Dwór Artusa

Rynek Staromiejski 6, Sala Malinowa

► W trakcie wydarzenia otwarta będzie
kawiarenka poetycka w Sali Srebrnej.

WSTĘP WOLNY

szczegóły: artus.torun.pl



KONCERT SPECJALNY PAMIĘCI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO

14 GRUDNIA 2024
godz. 20.00

OD NOWA
ul. Gagarina 37a
Toruń

KUJAWY I POMORZE



fol. Andrzej Świątek



WRĘCZENIE NAGRODY ARTYSTYCZNEJ MIASTA TORUNIA IM. GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO

bilety: 110 zł w przedsprzedaży (130 zł w dniu koncertu) | EmpikBilety.pl | aplikacja Going. | Od Nowa (ul. Gagarina 37a)



PARTNER GŁÓWNY

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

PATRONAT MEDIALNY

